

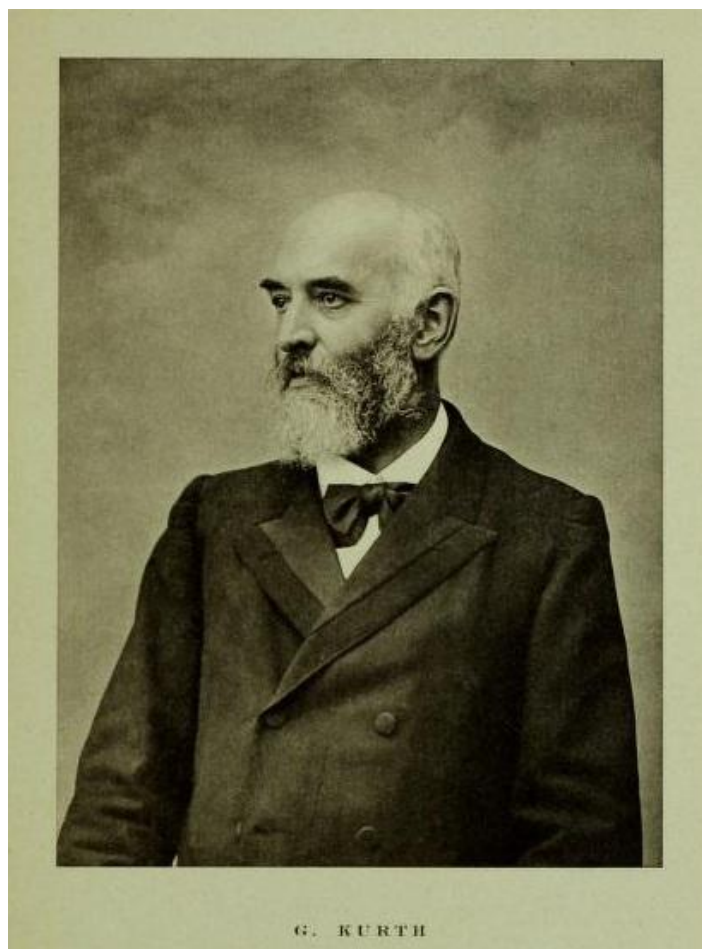
GODFRYD KURTH
PROFESOR UNIWERSYTETU W LIÈGE

CO TO SĄ ŚREDNIE WIEKI?



KRAKÓW 2019

www.ultramontes.pl



CO TO SĄ ŚREDNIE WIEKI? ⁽¹⁾

GODFRYD KURTH

PROFESOR UNIWERSYTETU W LIÈGE

Nie ma wyrazu, którego by definicja powszechniejszą cieszyła się zgodą, niż nazwa średnich wieków. Średnie wieki, mówią nam jednomyślnie, są epoką przejściową między starożytnością a nowożytnymi czasami. Takie określenie dają wszystkie słowniki i wszystkie encyklopedie, wszystkie podręczniki i wszystkie kompendia ⁽²⁾. Nie wymagajcie innego od uczonych mediewistów, jakkolwiek najrozmaitsze są ich kąty widzenia w ocenieniu wieków średnich, jednomyślni są co do ich określenia. Wszyscy odpowiadają z zgodnością, którą by trudno znaleźć w innej materii, że wieki średnie są epoką przejściową.

A któreż to są dwa krańce, między którymi te wieki średnie rozciągają swą erę przejściową – olbrzymi nawias tysiąca lat? Są to dwie wielkie cywilizacje, jakie znała ludzkość i stara i nowożytna. Stara grecko-rzymska z wspaniałą jednością świata, złączonego w pokoju rzymskim – nowożytna z nieskończoną różnorodnością narodowych ugrupowań i nieprzebranym bogactwem intelektualnych objawów. Dwa światy zarówno wielkie, zarówno zdumiewające.

Między obydwojma zaś odgraniczone wyraźnie od jednego i od drugiego, długie pasmo tych 10 wieków, w czasie których cywilizacja starożytna już umarła, a nowożytna jeszcze się nie narodziła. Jest to pas ciemności, oddzielający wielki dzień świata, grecko-rzymskiego od dnia Odrodzenia. W ten sposób – zauważyć to warto – sama definicja wieków średnich stawia je poza cywilizacją i z góry je skazuje na to, żeby niczym innym nie były, tylko jak się mówi: nocą tysiąca lat.

Idźmy dalej i starajmy się uchwycić istotny charakter sformułowanej w ten sposób opozycji między pojęciem wieków średnich a pojęciem cywilizacji. Jakież to są w gruncie te dwie cywilizacje, między którymi wieki średnie rozciągają swą ciemną przesłonę? Pierwsza, jak wiemy, to cywilizacja pogańska. Mając za podstawę niewolnictwo, a za klucz sklepienia cezaryzm, zachowuje ona wszystkie radości życia dla małej liczby wybranych, których jeszcze poniżej użyciem zmysłowym, nie będąc zdolną zadośćczynić wyższym duszy ludzkiej aspiracjom, resztę zaś ludzkości skazuje na niewolę. A druga, nowożytna, jakaż ona jest? Iście nie cywilizacją chrześcijańską, bo ta nie zaczynałaby się pewnie od końca wieków średnich, skoro te ostatnie ideą chrześcijańską były nasycone. Jest to więc chyba ta, która reaguje przeciwko chrześcijańskiemu ideałowi, a budzi z popiołów przeszłości ducha pogańskiego, daje za kodeks państwu cezaryzm, a jednostce poszukiwanie uciech. Jest to więc znowu cywilizacja pogańska. Jeżeli wieki średnie są epoką przejściową, to chyba dlatego, że między pierwszą a drugą epoką tej cywilizacji dały zakwitnąć ideałowi chrześcijańskiemu, ideałowi umartwienia i ubóstwa. Ale starożytność powstaje z grobu, bierze znowu w posiadanie świat, zamyka nawias otwarty przez wieki średnie, a otwiera na nowo erę wielkich postępów ludzkości. Chrystianizm był tylko eklipsą cywilizacji; eklipsa ta się skończyła i na jej miejsce występuje duch wolnych poszukiwań naukowych i szerokich używań estetycznych. Odrodzenie w zasadzie położyło

koniec chrystianizmowi. Cywilizacja, poganizm, odrodzenie, są to synonimy, podobnie jak synonimami są barbarzyństwo, chrystianizm, wieki średnie.

Jak widać, definicja średnich wieków, jaką przyjmujemy bez kontroli, jest definicją o podwójnym denku; ma ona większą doniosłość, niżby się zdawać mogło na pierwszy rzut oka. Nie mówię, że ona oznacza to wszystko w umyśle wszystkich, którzy jej używają, ani że samo słowo, ile razy je kto wymawia, wywołuje ten szereg pojęć, należących istotnie do jego sensu. Często tak bywa, że wyrazy, których używamy, są tylko konwencjonalnymi formułkami, których sensu nie zgłębiamy, i które znaczą w naszych ustach coś zupełnie przeciwnego swej etymologii. Mimo to, w danym przypadku, słowo wpłynęło na ideę. Słowo to zdaje się przedstawiać sens, niedający się inaczej pojąć, jak przez opozycję między wiekami średnimi a dwoma światami, które one przedzielają. Trzeba było koniecznie wyobrazić sobie jako barbarzyńskie to społeczeństwo, którego nie można inaczej pomyśleć, jak wyróżniając je od dwu jedynie znanych cywilizacyj. Nieuchronnie było się skłonny uważać je ryczałtem za dzikie, grubiańskie, omamiane przez chytrych księży, ciemne, nieinteligentne, brudne, poddające się wszelkim gwałtom, albo je popełniające, niezdolne wyrobić w sobie ducha publicznego, niezdolne wznieść się do wielkich idei ojczyzny, postępu, sprawiedliwości społecznej, życia umysłowego.

Stąd ta nieprzebrana moc ciemnych legend, które dla ludzi wieków poprzedzających i nawet dla wielu ludzi naszego stulecia, są wszystkim, co wiedzą z historii wieków średnich. Wystawmy sobie, jaką ideę miał o tej epoce encyklopedysta z przed stu laty, albo jaką ma jeszcze dzisiaj spóźniony jakiś wolterianin. Nic ohydniejszego być nie może, nad ten obraz. Oto panowanie chrystianizmu zaczyna się od pożaru biblioteki aleksandryjskiej, który niszczy duchową ojcowiznę ludzkości, a kończy się stosami Inkwizycji, palącymi tych, którzy nad odtworzeniem tej ojcowizny pracują. Między tymi dwoma pożarami, w złowrogim półświetle, czerwonym od tych płomieni, a przyćmionym od dymów, przesuwają się szereg ponurych obrazów, które ściągnąć powinny na wieki średnie pogardę wszystkich przyjaciół ludzkości. Co za widok! Oto jeden z soborów roztrząsa poważnie kwestię, czy kobiety mają duszę; a oto kobieta, chyba dla pomszczenia swej płci i zmystyfikowania niegrzecznego episkopatu, wspina się potajemnie na Piotrową stolicę. Po takim skandalu stolica ta pracuje jeszcze usilniej nad fabrykowaniem fałszywych dokumentów (3).

Sfabrykowawszy w VIII wieku fałszywą donację cesarza Konstantyna, zmyśla w wieku IX cały zbiór fałszywych Dekretaliów, które opierają jej powagę na kłamstwie. W spółnictwie z panującymi Kościoł zbydlęca ludy; pozwala bez protestu wykonywać przez wieki ohydne "prawo pana", które ledwo wymienić można w przyzwoitym towarzystwie; nie oburza się, kiedy panowie z powrotem z polowania każą rozpruć brzuchy swych poddanych, by w nich nogi ogrzewać (4). W niemym pogrążona osłupieniu ludność w ten sposób traktowana, jedną już tylko ma nadzieję, tj. "straszną nadzieję dnia ostatecznego" (5); oczekuje końca świata na rok 1000 i dziwuje się, gdy pierwszego dnia tego feralnego roku znajduje jeszcze świat na swych posiadach. Bezmyślną igraszką chciwego i fanatycznego kleru, ludność ta daje się przezeń wodzić na rzezie dalekiego Wschodu, skąd przynosi jako jedyną swych wysiłków nagrodę, zarazę trądu (6). Ale i ta straszna klęska nie zdoła jej nauczyć ochędóstwa; zostaje ona pogrążona w wstrętnych brudach, jak długo trwają te nieszczęsne średnie wieki. Nie było, powiada Michelet, kąpieli przez 1000 lat! (7) Na domiar nie było żadnej z tych pociech, jakie życie umysłowe dać może; nie było nauki, nie było szkół, bo w interesie Kościoła leżało podtrzymywać nieuctwo; nie było sztuki, okrom tych pomników, które podobno przychodzą nam od Arabów, a których barbarzyństwo trafnie napiętnowano, nazywając je gotyckimi (8). Nie było poezji – tak twierdzi Boileau, i tak dziś jeszcze naucza tych, którzy mają szczęście kształcić się w retoryce pod jego egidą – poezja narodzić się nie mogła aż Villon "rozplątał zawilą sztukę starych pisarzy romancy", a teatr był "dla naszych nabożnych przodków przyjemnością nieznaną"... "Nareszcie Malherbe przyszedł!". A nie tylko Malherbe, lecz i Erazm, i Luter, i inni humaniści i reformatorowie przyszli i wprowadzili znowu naszych przodków na starożytną drogę cywilizacji!

Takie są średnie wieki w legendzie. Niezawodnie wiele już dzielniejszych umysłów zerwało z legendą, i wyłomy, jakie katolicycy uczeni zrobili w tych przez wieki utrzymywanych niedorzecznościach, zatwierdzone zostały i przez uczonych, którzy nic wspólnego z naszą wiarą nie mają. Ale takie sprostowania szczegółowe, nawet kiedy te szczegóły są ważne, nie mogą zreformować fałszywego pojęcia, jakie sobie wyrobiono o średnich wiekach, póki utrzymywac się będzie ten konwencjonalny pogląd na nie, jako na nawias między dwoma okresami cywilizacji. Ponieważ błąd ten rodzi się i utrzymuje ciągle przez definicję, dlatego ją samą chcę zaczepić i pokazać, jak dalece ona jest zwodniczą i bezpodstawną.

Zwracam najprzód uwagę na to, że definicja ta jest czysto słowną: "Wieki średnie są pośrednimi wiekami" – oto wszystko, czego nas uczy, a to, przyznać trzeba, jest niewiele. Czy to jednak odpowiada myśli tych, którzy pierwotnie to słowo stworzyli? Żadną miarą. W pierwotnym swoim znaczeniu słowo to wyrażało zupełnie co innego niż dzisiaj, a zastosowane po naszymu do owych dziesięciu wieków, jest ono pomyłką i mistyfikacją. Zaraz tego dowiodę.

Historia jest nauką względnie nową; niedawno dopiero zdobyła ona metodę sobie właściwą i wydzieliła się z filologii, z którą była zlana jeszcze w XVI wieku. Wyrozumieć więc można, że historycy, przyszedłszy po filologach, zapożyczyli od nich ich słownictwo i przenieśli w zakres swej nauki wyrazy, które przechodząc tę granicę, traciły znaczenie. Słowo, którym się obecnie zajmujemy, jest pouczającym przykładem, jakie niekorzyści wyniknąć mogą z podobnych zapożyczeń. Filologowie, badając rozwój języka łacińskiego od jego początku aż do swego czasu, skonstatowali w nim kilka okresów i dali każdemu imię. Pierwszy okres był łaciny klasycznej: kiedy powstawały arcydzieła klasycznej literatury, kiedy językiem tym mówiły wszystkie ludy, uczestniczące w cywilizacji Rzymu. Drugi okres był łaciny barbarzyńskiej: kiedy cywilizacja rzymska ginęła na Zachodzie, ustępując miejsca ludom germańskim, obcym jej duchowi, które jednak mieszały się wszędzie z ludami rzymskimi i uczyły się po trochu łaciny, ale przekształcając ją każdy po swojemu, tak dalece, że wytworzyły się języki nowe. W końcu przyszedł okres, w którym te języki neolacińskie, dostatecznie wyrobione, same już służyły ludom, a łacina pozostawiona uczonym, żyła jedynie w książkach, czyli przeszła w stan języka martwego.

Z tych trzech okresów, pierwszy według powszechnego uznania rozciągał się od początku państwa rzymskiego aż do Konstantyna Wielkiego; bo za jego mianowicie czasów barbarzyńcy zaczęli masami zalegać państwo, aby mu służyć na razie, a w końcu go opanować. Drugi okres ciągnął się aż do Karola Wielkiego, bo w tym czasie język łaciński, wpadłszy w posiadanie barbarzyńców, stał się narzędziem ich kultury i organem ich pojęć ogólnych aż do chwili, kiedy się narodziły języki nowożytne. Trzeci okres datował się od zgonu Karola Wielkiego, kiedy się rodziły języki nowożytne; słyszano pierwsze ich kwilenia w Przysiędze Strasburskiej i niebawem wszystkie neolacińskie języki jedne po drugich się wylaniały.

Każdemu z tych trzech okresów języka łacińskiego filologowie dali nazwę, która oznaczała jego miejsce w rozwoju języka. Pierwszy został nazwany naturalnie wiekiem wysokim, drugi wiekiem średnim, trzeci wiekiem niskim albo najniższym. "Wiek średni" więc według swojej etymologii i swego pierwotnego znaczenia oznaczał po prostu okres łaciny, ciągnący się od Konstantyna do Karola Wielkiego. Takie a nie inne znaczenie ma to słowo i tak je jeszcze rozumiał Ducange, kiedy sławnemu swemu dykcjonarzowi dawał tytuł *Glossarium mediae et infimae latinitatis*.

Jakoż i historycy, którzy, jak powiedziałem, zapożyczyli z początku słownictwo od filologów, nie zmienili z początku szerokości nazwy wieku średniego, gdy ją przenieśli na pole historiografii. Dla nich także, bez żadnej innej racji, jak zachowanie przyjętego u filologów zwyczaju, wieki średnie, historyczne i polityczne, ciągnęły się od Konstantyna do Karola Wielkiego; cały zaś czas następujący określał się u nich nazwą *aetas infima*, co my byśmy nazwali "okresem nowożytnym".

Ale właśnie w chwili, kiedy historia modelowała w ten sposób swoje wyrazy na wyrazach filologii, humaniści rozszerzali znacznie granice, które byli dali swemu "wiekowi średniemu". Uważając, że od XVI wieku łacina przez nich, jak im się zdawało, odrodzona, powróciła pod ich piórem do pierwotnej czystości, zaczęli upatrywać w dobie sobie współczesnej nowy czwarty okres łaciny, okres jej odrodzenia. Drugi zaś i trzeci okres, które zarówno czasy upadku języka łacińskiego mieściły, jednakową napiętnowali pogardą i objęli jedną nazwą wieku średniego. W taki sposób wiek średni łaciny liczył się od schyłku państwa rzymskiego za Konstantyna aż do Odrodzenia.

Tym razem jeszcze historycy poszli w ślad filologów. Jak ci ostatni uważali dziesięć wieków chrystianizmu jako wtrącone pod względem rozwoju języka łacińskiego – kwestia, o której zresztą bardzo różne można mieć zdania – podobnie i historycy niefortunnym instynktem naśladowczym przyzwyczaili się uważać te dziesięć wieków jako wtrącone pod względem rozwoju cywilizacji. Zapożyczenie słownictwa pociągnęło za sobą zapożyczenie punktu widzenia i pomieszanie pojęć wynikło z pomieszania wyrazów.

Takim to sposobem słowo "średnie wieki" w dzisiejszym rozumieniu zdołało przemycić się do języka historiografii, nie mogąc wylegitymować swego pochodzenia, ponieważ pochodziło z konfuzji. Dodać można, że nie na historyków właściwych spada za to odpowiedzialność, ale głównie na pedagogów. Potrzeba klasyfikowania, tworzenia kategorii jest poniekąd znamieniem ludzi szkoły; toteż właśnie profesor, Krzysztof Keller, bardziej znany pod zlatynizowanym nazwiskiem Cellarius, pierwszy wprowadził to słowo w tytuł jednego ze swoich podręczników szkolnych z r. 1688 (9). Inny człowiek szkoły, Loescher, znowu go użył w podręczniku niemieckim r. 1782 (10); odtąd nazwa ta utrzymała się w słownictwie szkolnym, a wsiąkała powoli w język literacki. Zaczęło się to dopiero w połowie XVIII wieku. A jeszcze zauważyć trzeba, że wielcy pisarze tej epoki, Francuzi i Niemcy, rzadko tylko tego słowa używają i nie bez pewnego wahania (11). Akademia francuska dopiero w szóstym wydaniu swego słownika, z r. 1835, dała mu miejsce w urzędowym poczcie języka (12).

Uwagi dotychczasowe odjęły, jak sędzę, główny punkt oparcia utartej definicji średnich wieków. Powie kto może, że definicja mimo to stoi, i że bądź z pomocą bądź bez pomocy etymologii, określa się słusznie średnie wieki, jako epokę przejściową. Na to odpowiadamy, że tak wcale nie jest i że historia stanowczo temu zaprzecza. Nie tylko epoka ta nie jest przejściową między cywilizacją starożytną a cywilizacją nowożytną, ale jest ona początkiem cywilizacji nowożytnej. Nie tylko nie trzeba tej ostatniej datować od Odrodzenia, ale przeciwnie trzeba uznać, że ona wypływa z chrystianizmu, że jej kolebka ma być szukana jak najbliżej Betleemskiego żłóbka. Zaczyna się ona wtedy, kiedy po zapadnięciu się pogańskiej cywilizacji Rzymu stało się możliwym budować na jej gruzach społeczeństwa nowe, których nie materiał, ale pierwiastek był chrześcijański. Społeczeństwa te stoją dziś jeszcze na podwalinie, którą wtedy otrzymały, tj. na podwalinie chrześcijańskiej etyki. Rosły te społeczeństwa przez wieki, które nazywają średnimi, ukształtowały się w wiekach, które nazywają nowożytnymi. Jesteśmy istotnie dziedzicami wieków średnich, a nie jak nam mówią, synami Grecji i Rzymu. Zwichnięto tak dalece nasze pojęcia pod tym względem, kiedyśmy byli w szkołach, że prawda tak oczywista wymaga dowodu.

Otóż dowód ten dajemy.

Wszystko, co społeczeństwo nowożytne posiada trwałego i płodnego, czy to w zakresie pojęć czy instytucyj, wszystko to zapuszcza swe korzenie w owe tajemnicze pokłady tych pierwszych wieków chrześcijańskich. Wieki średnie rozłamały rzymską jedność świata i postawiły na jej miejscu narodowości nowożytne. Narodowości te żyją wciąż, i wiek XX, podobnie jak XIX, nie będzie miał szczytniejszego zadania jak pracować nad ich pomyślnością i utrzymaniem dobrych między nimi stosunków. Wieki średnie stworzyły języki nowożytne, którymi wyrugowały powoli łacinę; języki te żyją i dziś w naszych ustach, i owszem zdobyły za dni naszych doniosłość idealną, jakiej nie miały nigdy. Wieki średnie wiarę chrześcijańską przyjęły z miłością, walczyły za nią na wszystkich polach i wszelką bronią: czyż ta wiara nie jest jeszcze dziś królową świata? A czy jest poza nią, poza chrześcijańskim poglądem na świat, inny pogląd, któryby się był wcielił w równie majestatyczny ustrój jak Kościół, i któryby się mógł szczycić równą płodnością? Wieki średnie urzeczywistniły papieństwo, najbardziej poważaną instytucję na świecie: a czy dziś papieństwo spadło z tego piedestału? gdzie jest potęga wyższa od niego? Wieki średnie wprowadziły w życie odróżnienie zakresu duchownego od doczesnego; wielka ta zasada, wypływająca z ewangelicznego słowa, wznowiła ducha politycznego i społecznego w cywilizowanym świecie. Wieki średnie ufundowały monarchię konstytucyjną i rządy reprezentacyjne: dwie rzeczy nieznanne starożytności, a które ludy nowożytne uważają za niezbędne politycznej egzystencji warunki. Pod cieniem tych wolności publicznych, zagwarantowanych kontraktem między panującym a podwładnymi, wieki średnie dały zakwitnąć wszystkim formom stowarzyszeń, począwszy od gminy aż do rzemieślniczego cechu, i przekazały nam wzory, ku którym po tylu rewolucjach nieustannie się zwracamy. Sztuka wieków średnich stała się na nowo naszą; tę nazwę gotyckiej, którą nadano jej architekturze, aby ją upośledzić, my jej dajemy jako tytuł chwały i czerpiemy natchnienie z jej dzieł, którymi poprzednicy nasi tylko pogardzać umieli. Poezja wieków średnich narodowa, którą prawodawcy Parnasu chętnie ignorowali, zajmuje w naszych studiach, w naszej sympatii i uwielbieniu, coraz szersze miejsce, i od dawna już Roland z Roncevaux zastąpił Achillea w wyobraźni tej młodzieży, która śpiewa i która marzy. Wszystko, jednym słowem: nasza wiara religijna i pojęcia nasze polityczne, narodowość nasza i nasz język, nasza estetyka i nasza ekonomia społeczna, wszystko jest nam wspólne z wiekami średnimi, a oddziela nas od starożytności. Jesteśmy dziedzicami wieków średnich; ich dzieło prowadzimy dalej, a nie dzieło

Odrodzenia. A jeśli jest w ogóle epoka, która by zasługiwała na nazwę średnich wieków w etymologicznym znaczeniu tego słowa, nie jestże to właśnie epoka Odrodzenia, ta która naprawdę otworzyła w historii ludów nowożytnych nawias, dziś już zamknięty albo bliski zamknięcia. Czyż bogowie, którym się kłaniało Odrodzenie, nie są już strąceni z ołtarzy i czy nie oddalamy się od ideałów Odrodzenia, jak najdalej możemy? Nie chcemy już absolutyzmu królewskiego, ani centralizacji, która za nim idzie; odpychamy ze wstrętem sławną zasadę XVI w.: *Cuius regio eius religio*, która jest tylko przetłumaczeniem wyroku Ulpiana: *Quod principi placuit, legis habet vigorem*. W zakresie sztuki i literatury zerwaliśmy stanowczo z klasycyzmem, powracamy do tradycji narodowych, do źródeł natchnienia ludowego i chrześcijańskiego. A tę pogańską koncepcję życia, która kazała duszy grawitować około dwu biegunów: uciechy i chwały, duch nowożytny odepchnął ją także; wskazuje on pobudkę do wysiłków człowieka w poczuciu solidarności ludzkiej i bezinteresownej miłości społecznego postępu.

Pod tymi wszystkimi względami podajemy rękę przodkom naszym z wieków średnich, ponad głowami Odrodzenia, i wracamy na drogi, z których nas ono wyprowadziło. Czy to znaczy, że reagując przeciw jednej skrajności, wpadamy w drugą, że zaprzeczamy Odrodzeniu dobrodziejstw, jakie przyniosło, i wyrzucamy ze skarbca cywilizacji wniesioną przezeń część? Żadną miarą. Ludzkość nie ma prawa okaleczać się w ten sposób i ma obowiązek przyjmować z wdzięcznością każde dzieło, które przyczynia się do spotęgowania jej intelektualnych i moralnych sił. Odrodzenie zaś było jednym z najświetniejszych zjawisk intelektualnych, jakie zajaśniały w historii; takie roztoczyło bogactwo geniuszu, tak ogromnie widnokrąg nasz rozszerzyło, że zawsze zasługiwać będzie z tego tytułu na podziw i wdzięczność przyszłości. Ale zauważyć trzeba, że pod tym względem Odrodzenie nie było wcale rewolucją ani zmartwychwstaniem, jak jego nazwa zdaje się wskazywać; było ono tylko kulminacyjnym punktem wiekowego rozwoju, którym średniowiecze, wydobywając się z powijaków dzieciństwa, kosztem wielkiej odwagi i energii dochodziło do sfery promiennej. Toć przecież średniowieczne społeczeństwo, co po całych wiekach męźnych prób i macań, zdołało wreszcie zdobyć najcenniejsze dobra; ono przebyło przyładek Burz, odkryło nowy świat, wymyśliło druk, odgrzebało zakopane skarby cywilizacji starożytnej. Był to wszechstronny rozkwit społeczny, którego humanizm był tylko jednym z objawów; było to radosne zakwitnięcie potężnej

rośliny; ale zanim ta roślina w ostatnim ku światłu wysiłku roztoczyć mogła całe swe bogactwo, jakie musiało być parcie soków, jaka cierpliwa a ukryta praca wegetacji! By jeden przytoczyć przykład: droga do Indyj nie została odkrytą jednym rzutem; chcąc skreślić historię tej wielkiej zdobyczy, trzeba by opowiedzieć, jakimi skromnymi próbami żeglugi nadbrzeżnej Portugalczycy odważyli się najprzód zbadać wybrzeża Afryki, i jaka suma energii, nauki i śmiałości musiała się skapitalizować, zanim jednemu genialnemu człowiekowi mogło przyjść na myśl, żeby się puścić odważnie wskroś bezbrzeżnego oceanu! A co się tyczy samego humanizmu, czy nie widać, jak on się nawiązuje do średniowiecza nieprzerwanym łańcuchem, który od Mikołaja V sięga wstecz do Petrarcki, od Petrarcki do Danta, a od Danta do Karola Wielkiego, bez żadnej przerwy literackiej tradycji, w nauce klasyków, i bez przerwy namiętnej miłości, z jaką ta nauka była uprawiana? Uważane pod tym kątem Odrodzenie jest więc także średniowieczem, jest córą i dziedziczką poprzednich wieków, a nie jakąś obcą, przychodzącą rzucić na rynek europejskich ludów skarby jakiegoś odnalezionego świata. Jest niezawodnie w Odrodzeniu coś nowego, czego wieki średnie nie znały, a to, powtarzam, jest to czysto pogańskie pojęcie życia, które Odrodzenie w pewne sfery literackie wprowadziło; ale pierwiastek ten poroniony został, niby szczerp nieudany na potężnym pniu; a to, co z Odrodzenia pozostało żywym, to są pierwiastki, którymi się ono nawiązuje do tradycji katolickiej i ludowej wieków średnich.

Z tego, cośmy dopiero powiedzieli, już można wnosić, że nie należymy do tych (jeżeli są tacy), którzy sądzą, iż średnie wieki zrealizowały ideał społeczeństwa i że postęp naszego wieku zależeć powinien na cofaniu się ku nim. Tak nie jest. Wolno wprawdzie, tak narodom jak jednostkom, obracać się z rzewnym wspomnieniem ku wesołym latom swego dzieciństwa, ale to nie znaczy, że chcą znowu stać się dziećmi; średniowiecze jest epoką naszych lat młodych; wspominamy je z upodobaniem jako wiek pacholęcy, zdrowy i tęgi, który nie skarłowaciał w ciemnościach i nie zgnił w zepsutej atmosferze, ale wyrósł śmiało na wolnym powietrzu i słońcu, i przekazał nam tę silną konstytucję, jaką się cieszy dzisiejsze społeczeństwo. Chłubić się tą ostatnią, jest to oddawać hołd bogatej krwi, jaką nam przekazali przodkowie nasi z wieków średnich.

Z tym wszystkim należy uznać, że te wieki miały wady właściwe każdemu dzieciństwu. Temperament owego czasu grzeszył nadmiarem zapalczywości i

brakiem karności, który przejawiał się często w wyskokach gwałtownych; nie dość ujarzmiona barbaria przejawia się w nim nawet w najpiękniejszych chwilach, tak w prywatnym, jak i w publicznym życiu. Uwodziła naszych ojców zbyt często wyobraźnia, zbyt często byli igraszką idealizmu tak bezwzględного, że zdaje się niekiedy, jakoby żyli we śnie. Nie dość ufali rozumowi, powtarzali zbyt chętnie: *magister dixit*, i poddawali się zbyt łatwo powagom umysłowym, które zasługiwały pewnie na szacunek, ale które też nieraz nie dawały im myśleć własnym rozumem.

Mieli oni zresztą za mało doświadczenia, aby ocenić należycie cywilizację, jaką posiadali; z naiwnością nieomal tragiczną wymieniali swe skarby za fałszywą monetę najrozmaitszych nowatorów. Wady te są ciężkie; myśmy się ich po części pozbyli w przeciągu wieków, nabywając może inne, nie lepsze od tych; ale, powtarzam raz jeszcze, te wieki średnie z tymi przymiotami i tymi wadami, to my sami jesteśmy, tacy jacyśmy byli ongi, tacy jakimi po części dziś jeszcze jesteśmy, gdy czerpiemy natchnienie z Ewangelii a nie z Digestu, gdy wolimy Wielką Chartę niż *Legem regiam*, gdy rozumiemy lepiej pieśń Rolanda, niż *Iliadę* i modlimy się chętniej w Sainte Chapelle niż w Partenonie. Gdybym miał zdefiniować społeczeństwo nowożytne, powiedziałbym, że jest to społeczeństwo średnich wieków, dorosłe do wieku dojrzałego.

To mnie przywodzi do konkluzji.

Właściwie mówiąc, nie ma średnich wieków. Nazwa ta prowizoryczna, której słowniki przyszłości znać nie będą, nie oznacza nic innego, jak młodość świata nowożytnego. W złotym łańcuchu, który wszystkie wieki chrześcijańskie wiąże, nie ma przerwy ciągłości, a wszystko, co należy do pierwiastków naszej cywilizacji, tryska z niewyczerpanych źródeł życia, otwartych przez chrystianizm przed dziewiętnastoma wiekami. Nie ma średnich wieków; jest tylko społeczeństwo nowożytne, identyczne sobie od swego początku – a ono jest córą Ewangelii. W tym znaczeniu uznaję chętnie z historykiem angielskim Freemanem, że linie graniczne, zakreślone przez chronologiczne rachunki, wartość mają tylko formalną i pedagogiczną, gdyż każdy okres zawarty już jest w poprzedzającym i odnajduje się także w następnym. Dodaję jednak zaraz, że ta reguła podlega jednemu, a transcendentalnemu wyjątkowi: jest jedna linia szczytowa dzieląca na dwa skłony dzieje ludzkości, ta linia, na której wznosi się kalwaryjski krzyż. Dlaczego? Dlatego, że z tego punktu rozbrzmiało drugie *fiat lux* drugiej kreacji, z tego punktu spłynęło na świat nowe prawo nowej cywilizacji, to *mandatum novum*,

które sam Chrystus tak nazwał. W dniu, w którym powiedziano człowiekowi: "Kochaj Boga nade wszystko, i bliźniego jak siebie dla Boga" – obywatelowi: "oddaj Bogu, co Boskiego, a cesarzowi, co cesarskiego" – państwu: "Szukajcie najprzód królestwa Bożego i jego sprawiedliwości" – w dniu tym powstała nowa etyka, nowe prawo publiczne, nowy społeczny ideał. Rzucone w łono ludzkości, niby ferment tajemniczy, to słowo twórcze przerabiało ją i przenikało. Wszystkie pędy sprawiedliwości i miłości, jakie wiek po wieku w jej łonie się jawią, są tylko owocem tej przedziwnej fermentacji. "Podobne jest królestwo niebieskie kwasowi, który wzięwszy niewiasta zakryła we trzy miary mąki, aż wszystka skwaśniała" (13).

Od tego dnia, w którym chrystianizm dał w rękę ludzkości kompas i wskazał jej gwiazdę polarną, zaczyna się dla tej ludzkości życie, które warto żyć, i którego stary wieszcz miał, jak się zdaje, ciemne przeczucie, gdy na portyku nowego świata wypisywał ten wielki wiersz:

Magnus ab integro saeculorum nascitur ordo...

Wtedy rozpoczyna się uroczysty pochód wieków chrześcijańskich, które idą za krzyżem ku ideałowi:

Vexilla Regis prodeunt,
Fulget crucis mysterium.

I od kiedy się narodziło to społeczeństwo chrześcijańskie, pracuje ono z rozmaitym powodzeniem nad zrealizowaniem tego niebotycznego ideału. Średnie wieki rozpoczęły dzieło, wieki zwane nowożytnymi szły za nimi, nasz czas prowadzi dalej dzieło jednych i drugich, i przekaże je, nie skończone, wiekom przyszłym. Bo budowla cywilizacji chrześcijańskiej podobna jest do tych wspaniałych katedr gotyckich, których genialni architekci plan tylko skreślić zdołali i fundamenta położyć, a radości patrzenia na zrealizowanie swego dzieła nie mieli za życia. Przychodziły nowe pokolenia, pracowały dalej nad gmachem z miłością, wlewając weń, co miały talentu, bogactwa; czasem współzawodniczyły genialnością z natchnionym mistrzem, czasem znów przysłały linie architektoniczne profuzją kwiatów rodzących się z ich podziwu; czasem wreszcie zdradzały oschłością i dziwactwem swych robót przesilenie, jakie idea chrześcijańska w ich sztuce przechodziła; skąd wiekowy pomnik nosi na sobie ślady wszystkich przejściowych upodobań estetycznych. A zdarzały się też w

długim ciągu pokoleń chwile, w których zmęczenie ubezwładniało ręce, zwątpienie paraliżowało odwagę, i materiały drzemały u stóp budowli – tak dalece, iż legenda się wmieszała, twierdząc, jak w Kolonii, że pomnik nigdy skończony nie będzie, bo diabeł nie da... A przecież ten koloński gmach jest dziś skończony i króluje w niebieskim przestworzu.

Alter Uhu, dir zum Trotze,
Dir und deinen Lasterzungen! (14)

Będzie z gmachem cywilizacji katolickiej tak, jak z czcigodną świątynią kolońską. I nad nim pracowały ręce najrozmaitsze i talenta najprzeciwiejsze; i w jego budowli były czasy zastoju, w których rodziły się legendy złowrogie; i on też widzi nowe zastępy robotników, wspinających się po jego ścianach i pracujących nad wzniesieniem coraz wyżej jego cudnego szczytu. I my, panowie, mamy szczęście należeć do tych zastępów, a jakkolwiek mały kamień ociosujemy, znajdzie on pewnie swoje miejsce i użytek, bo ociosujemy go według planu, jaki "Mistrz dzieła" pozostawił.

Jeszcze słowo dodam. Pracując nad ukończeniem świątyni cywilizacji, nie będziemy się zrażać tym różnorodnym duchem ozdób zewnętrznych, pochodzącym z odmian mody i gustu robotników, którzy niższe piętra stawiali; uszanujemy różnorodność symboliczną tej pracy wiekowej, pomnąc, że jeśli piękność gmachu wymaga jedności stylu, jest jednak piękność wyższego rzędu, wynikająca z kontrastów zlanych i zharmonizowanych w niewysłowionym majestacie domu Bożego. Gdy gmach będzie skończony, będzie tak piękny, że zachwyci oczy najbardziej uprzedzone, będzie tak wielki, że pomieści wszystkie ludy ziemi, będzie tak wysoki, że umysły najśmielsze uczują się w nim swobodne. Zapuści on swe podwaliny aż do ostatnich głębin ludzkości i wzniesie aż pod niebiosy szczyt, na którym błyszczeć będzie zwycięski znak krzyża.

Godfryd Kurth

Artykuł z czasopisma "Przegląd Powszechny", Tom LVII (styczeń, luty, marzec 1898), Kraków 1898, ss. 1-16. (a)

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześiono).

Przypisy:

(1) Odczyt miany na fryburskim kongresie uczonych katolickich, o którym pisaliśmy w "Przeglądzie Powszechnym" z r. 1897 (październik, str. 146). Autor, profesor Uniwersytetu w Liège, badacz historii wieków średnich, znany z znakomitego dzieła *Les origines de la civilisation moderne*, łaskawie użyczył tego odczytu, jeszcze niepublikowanego, naszemu piśmie.

(2) "Moyen âge, nom donné en histoire à la période qui s'étend entre les temps anciens et les temps modernes". Bouillet, *Dictionnaire d'hist. et de géogr.*, s. v. *moyen âge*.

"La période dite du moyen âge, qui forme la transition entre l'âge ancien et l'âge moderne". Lavis-Rambaud, *Histoire générale*, t. I, str. 1.

"Mittelalter, der grosse Zeitraum der Geschichte, welcher zwischen dem klassischen Alterthum und der neueren Zeit liegt". *Meyers Konversations-Lexikon*, t. XI, str. 689, s. v. *Mittelalter*.

(3) Patrz jeszcze Lavis i Rambaud, *Histoire générale*, t. I, str. 305: "Podczas gdy papieżstwo szamoce się wśród trudności, jakie mu stworzyła władza doczesna, równocześnie fabrykuje ono jej tytuły; posiadając rzecz faktycznie, chce sobie jeszcze do niej wytworzyć prawo".

(4) Girault de Saint-Fargeau, *Dictionnaire géographique, historique etc. de toutes les communes de France*. Paris 1848, t. II, str. 656. Dzieło publikowane z polecenia ministra spraw wewnętrznych i ministra oświaty.

(5) Michelet, *Histoire de France*.

(6) "Chrześcijanie założywszy nowe królestwa, które krótko trwały, wyludniwszy świat, spustoszywszy ziemię, popełniwszy tyle zbrodni, tyle wielkich i tyle podłych czynów, nic w końcu nie odnoszą jak tylko trąd, jako rezultat swych przedsięwzięć". *Dictionnaire encyclopédique*, s. v. *lèpre*.

(7) Michelet, l. c.

(8) "A. Czy znasz architekturę naszych kościołów, którą nazywają gotycką?

"B. Tak, znam ją; wszędzie ją spotkać można.

"A. Czyś nie zauważył tych rozet, tych punkcików, tych małych ozdóbek przerywanych, bez ciągłości rysunku, słowem tych wszystkich fraszek, jakimi jest przepełniona? Jest to w architekturze to samo, co antytezy i gry słów w wymowie. Architektura grecka jest daleko prostsza, ornamenty dopuszcza tylko majestatyczne i naturalne; wszystko, co w niej widać, jest wielkie, proporcjonalne, na swoim miejscu. Architektura ta, którą nazywają gotycką, przyszła nam od Arabów. Duchy to były bardzo żywe, a nie mając ani reguł, ani kultury, musiały popaść w fałszywe subtelnosci. Stąd ten zły gust, jaki pokazali we wszystkim; byli sofistami w rozumowaniu, miłośnikami ozdóbek w architekturze, twórcami punktów w poezji i w wymowie. Wszystko to jest płodem jednego ducha". Fénelon, *Dialogues sur l'éloquence*. (*Oeuvres de Fénelon*. Didot 1861, t. II, str. 678).

(9) Chr. Cellarii, *Historia Medii Aevi, a temporibus Constantini Magni ad Constantinopolim a Turcis captam deducta*. Jena 1688.

(10) *Die Historie der Mittleren Zeiten, als ein Licht aus der Finsterniss vorgestellt* von Val. Ernst Löscher. Leipzig 1725.

Można też czytać z korzyścią o tej kwestii terminologii O. Lorenza, *Die Geschichtswissenschaft in Hauptrichtungen und Aufgaben kritisch erörtert*. Berlin 1886.

(11) "Mąż, który w tych nieokrzesanych czasach, które nazywają wiekami średnimi, zasłużył się rodzajowi ludzkiemu, był to może papież Aleksander III". Voltaire, *Essai sur les moeurs*, ch. 27. Wieland pisze *mittlere Zeiten*, Goethe używa zarówno *Mittelalter* i *Mittelzeit*.

(12) Pierwszych pięć wydań Słownika akad. franc. zawierają przy słowie "Wieki średnie", artykuł następujący: "On appelle auteurs du moyen âge, les auteurs qui ont écrit depuis la décadence de l'empire romain jusque vers le dixième siècle ou environ".

Dopiero w szóstym wydaniu z r. 1835 czyta się: "Moyen âge, le temps que s'est écoulé depuis la chute de l'empire romain en 475, jusqu'à la prise de Constantinople par Mahomed en 1453".

(13) Mt. XIII, 33.

(14) F. Weber, *Dreizehnlinden*.

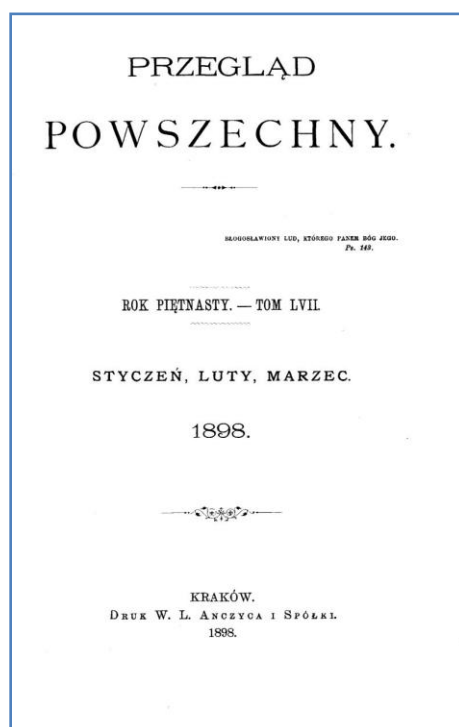
(a) Por. 1) Godfryd Kurth, Profesor Uniwersytetu w Liège, *Początki cywilizacji chrześcijańskiej*. Przekład polski. T. I-II. Nakładem "Przeglądu Katolickiego". Warszawa 1888-1890.

2) F. J. Holzwarth, *Historia powszechna*, a) [Jezus Chrystus, Zbawiciel świata](#). b) [Odrodzenie ludzkości](#). c) [Benedykt z Nursji i jego reguła zakonna](#). d) [Architektura chrześcijańska](#). e) [Czasy Karola Wielkiego](#). f) [Sztuka i literatura na Zachodzie w XI wieku](#). g) [Pierwsza Wojna Krzyżowa. Królestwo Jerozolimskie](#). h) [Zakony rycerskie](#). i) [Rycerstwo średniowieczne](#). j) [Nowe zakony religijne jedenastego i dwunastego wieku](#). k) [Bernard z Clairvaux](#). l) [Pontyfikat Innocentego III i Czwarty Sobór Laterański](#). m) [Zwycięstwo Chrześcijan pod Naves de Tolosa](#). n) [Skutki krucjat](#). o) [Albigensi](#). p) [Św. Dominik i św. Franciszek z Asyżu](#). q) [Dante Alighieri i "Boska Komedia"](#). r) [John Wycliffe i jego heretycka nauka](#). s) [Ruch husycki. – Sobory Konstancjański i Bazylejski. – Cesarz Zygmunt](#). t) [Dziewica Orleańska](#). u) [Krzysztof Kolumb](#). v) [Kortez w Meksyku](#). w) [Kardynał Ximenes](#). x) [Inkwizycja hiszpańska](#). y) [Dzieje nowożytne. Rzut oka na czasy rewolucji religijnej](#).

3) Św. Grzegorz Wielki, Papież, Doktor Kościoła, [Księga Reguły Pasterskiej \(Liber Regulae Pastoralis\)](#).

4) Józef kard. Hergenröther, a) [Pontyfikat Grzegorza VII](#). b) [Pontyfikat Bonifacego VIII. Kościół i państwo. Władza papieska](#). c) [Rzekome błędy i sprzeczności Papieży](#).

- 5) F. J. Holzwarth, *Życie umysłowe w Wiekach Średnich*. a) [Filozofia scholastyczna](#). b) [Scholastyka w IX wieku. Eriugena. Nominaliści i realiści. Anzelm. Abelard. Scholastycy wieku XII](#). c) [Filozofia u Arabów](#). d) [Żydzi](#). e) [Wielcy scholastycy XIII wieku](#). f) [Uniwersytety](#).
- 6) Ks. Jan Bareille, a) [Historia św. Tomasza z Akwinu. Wstęp. \[Dążności polityczne, artystyczne, naukowe i religijne trzynastego wieku\]](#). b) [Summa teologii św. Tomasza z Akwinu](#).
- 7) Św. Tomasz z Akwinu OP, Doktor Anielski, a) [Summa filozoficzna \(Contra Gentiles\). – Summa przeciw poganom czyli o prawdziwości Wiary katolickiej przeciwko błędom niewiernych](#). b) [O społeczeństwie i władzy. De regimine principum I, 1-3](#). c) [Modlitwy. Orationes](#).
- 8) O. Hieronim Savonarola OP, [Triumf Krzyża, czyli O prawdzie Wiary. IV. 7. Kompletna irracjonalność mahometańskiej sekty \(Triumphus Crucis, sive De veritate Fidei. IV. 7. Mahumetanorum sectam omni ratione carere\)](#).
- 9) Ks. Włodzimierz Piątkiewicz SI, a) [W osiemsetletnią rocznicę wielkiego Synodu w Clermont](#). b) [Mistyczne Ciało Chrystusa a charaktery sakramentalne. Studium dogmatyczne](#).
- 10) Paweł Popiel, [Przyczynek do dziejów Odrodzenia w Polsce](#).
- 11) Ks. Antoni Chmielowski, [Krótki rys historii kościelnej](#).
- (Przyp. red. *Ultra montes*).



([HTM](#))

© *Ultra montes* (www.ultramontes.pl)

Cracovia MMXIX, Kraków 2019